

Laudacja Przewodniczącego Jury Macieja Zaremby Bielawskiego dla Pawła Piotra Reszki

Lekcja zaufania

W rzeczywistości niosącej nadmiar zdarzeń i słów – nagradzamy autorską powściągliwość, a więc książkę objętościowo niewielką, skromną.

W czasie zdominowanym przez chaos emocji – nagradzamy skupienie.

Wobec inwazji agresji – nagradzamy empatię.

Przy nadmiarze komentarzy do rzeczywistości – nagradzamy umiejętność wsłuchiwania się w głosy ludzi.

Bohaterowie reportaży Pawła Piotra Reszki to między innymi: sześciokrotny morderca i pięciokrotna zabójczyni, jeden ksiądz, co z dzieci szatana wyganiał, drugi, który nowicjuszkom miłość bożą na leżących demonstrował. Dalej: nastolatek, który przez sześć lat żył z widmem z internetu, aż je zadźgał nożem. I pan Krzysztof, który nie rozumie, komu ryk jego lwów może przeszkadzać. A także Tadeusz, który odkrył świat na nowo, od kiedy zaczął się kąpać.

Gabinet osobliwości? A może portret grupowy „Polski B”? Nic z tych rzeczy. Pawła Piotra Reszki groteska raczej nie interesuje. Polska B chyba też niespecjalnie. Owszem, pisze z Lubelszczyzny, więc niektóre tematy nasuwają się same. (Jak domy bez łazienek, duchowni bez sumienia, wioski bez pamięci.) Lecz większość historii w tej książce mogła się wydarzyć w Narwiku albo w Nowym Jorku, zeszłej jesieni albo sto lat temu. W tym właśnie niezwykłość reportaży Reszki. Miną lata i wieki przeminą, ale króciutka opowieść pani Janiny, która nie może żyć bez Radia Maryja, będzie równie przejmująca jak dzisiaj.

„Diabeł i tabliczka czekolady” to misterna przeplatanka 15 reportaży publikowanych wcześniej z 12 tekstami nowymi. Te ostatnie mają formę krótkiej wypowiedzi. Nie wiemy, jak powstawały. Wolno podejrzewać, że w ten sam sposób, co kolaże Swietłany Aleksijewicz. Długa rozmowa albo kilka, z których reporter destyluje to, co Najważniejsze. Miguel z Angoli, którego los zaniósł do Lublina powiada: „Nauczyłem się udawać głupiego i nie denerwować i jestem tu bardzo szczęśliwy”. A Zofia P. tak zaczyna swoją kwestię: „Jestem szczęśliwa i żyję wśród szczęśliwych ludzi. Mój powiesił się w 1983.”

Te króciutkie teksty (w większości jedna strona) to prawdziwe majstersztyki, na pograniczu poezji. Wzruszające, zagadkowe, straszne. Ale to nadal reportaż czystej wody, wierny swoim bohaterom: oddaje ich język i tok myślenia. Czasami słychać nawet zadyszkę. I w jakiś tajemniczy sposób te miniaturki, wstawione między tradycyjne reportaże, powodują iskrzenie między tekstami. Piękny przykład na to, że literatury nie da się do końca oddzielić od elektryczności. Znaczący od muzyki.

Nie należy mówić, czego się dowiadujemy z reportaży Reszki, bo to byłby rodzaj zdrady wobec jego estetyki. Sens i głębia jego tekstów nie w intrydze leżą ani w bulwersujących faktach (których sporo), lecz w uczuciach, które budzą u jego bohaterów. A te są oddane dosłownie i w pierwszej osobie. I bez komentarza. Najwyraźniej ma Paweł Piotr Reszka wysokie wyobrażenie o inteligencji i poczuciu humoru swoich czytelników.

Nasuwa się biblijne słowo na ten szczególny rodzaj wycofania: Cichość. „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię” słyszymy w Kazaniu na Górze. I nie o skromne milczenie tu chodzi, lecz o szacunek dla tajemnicy wolności bliźniego.

Piękna i mądra książka, pokaz niezwyklej dociekliwości, inteligencji uczuć i dyscypliny stylu. Dodajmy jeszcze: lekcja zaufania. A ten kto chce, znajdzie w tych opowieściach materiał do refleksji prawdziwie niepokojących. Jak to jest, że w kraju, który za chrześcijaństwa ma się opokę, ludzie się boją, że mogą wyjść na jaw ich dobre uczynki? Bo nikt nie uwierzy, że to z miłości bliźniego, a chodziło, ma się rozumieć, o pieniądze.

Po raz drugi w historii nagrody nagradzamy książkę, która w znacznym stopniu jest zbiorem tekstów publikowanych wcześniej (na przestrzeni dziewięciu lat) w codziennej gazecie. Reportaży, jak to się zwykło mówić, doraźnych. Potwierdza się stara prawda, że nie ma lepszej szkoły dla reportera niż czytelnik w kolejce podmiejskiej, redaktor pedant i nieubłagany rozmiar kolumny.

Bądźmy więc wdzięczni Pawłowi Piotrowi Reszce, że tak cierpliwie i subtelnie słucha. W tych reportażach właśnie słuch zdaje się głównym instrumentem współczucia i solidarności. A przy okazji przypomina, jak wyrazista potrafi być polszczyzna w ustach prostych ludzi.

Jeśli bohaterowie Reszki czasami budzą śmiech, to dlatego że nas zaskakują, nie dlatego że śmieszą. A kiedy budzą współczucie, jest to współczucie zmieszane z podziwem i pokorą. Że człowiek tak doświadczony przez los potrafi znaleźć w sobie tyle siły i nadziei.

Kazanie na Górze, sedno chrześcijaństwa, okazuje się również przepisem na reportaż najwyższego lotu.

Maciej Zaremba Bielawski